

Etyka egzaminatora w praktyce

W grudniowym artykule w „Szkole Jazdy” napisałem, że przedstawiana przeze mnie przez blisko rok problematyka etyki zawodowej została już wyczerpana. Przypomnę nawet swoją deklarację, która dotyczyła niepodejmowania tematyki etyki, chociażby w celu uniknięcia niepotrzebnego powtarzania się.

Będę jednak niesłowny, za co przepraszam, ale (mówiąc potocznie) postanowienia zrewizowało samo życie. Zaraz się wytłumaczę. Prosiłbym, aby ten naprawdę ostatni artykuł z cyklu etyki zawodowej potraktować jako miły akcent, który jest jednocześnie nadzieją, że etyka w naszej branży ma rację bytu. Chciałbym podzielić się miłą i sympatyczną sytuacją, której oświadczyłem pod koniec listopada. Wydarzenie to niejako zrodziło motywację do napisania jeszcze jednego tekstu. Sprawa dotyczy postawy egzaminatora z legnickiego WORD-u. Nie chodzi tutaj, abym chciał się komuś przypodobać, w tym przypadku egzaminatorom. Nie mam takich zamiarów i nie mam w tym żadnego interesu. A legnicki WORD nie należy do moich egzaminacyjnych „rewirów”, po których jeżdżą ze swoimi kursantami.

■ Czy sobie poradzę

Wszystkie dotychczasowe moje artykuły (nie licząc jednego) poświęciłem etyce instruktora nauki jazdy. Ten jeden dotyczył etyki egzaminatora, a ściślej kodeksu etyki egzaminatora. 29 listopada miałem okazję przekonać się, jak w praktyce można realizować normy etyki zawodowej egzaminatora. W tym dniu przystępowałem do egzaminu państwowego na kat. C+E. Z doświadczenia z egzaminów na wszystkie pozostałe kategorie prawa jazdy wiedziałem, że ten należy do najtrudniejszych. Mimo że byłem dobrze przygotowany – w końcu jak na instruktora przystało (przepraszam w tym momencie za subiektywizm i brak skromności) – to w dniu, w którym wybiła tzw. godzina zero, mimo wszystko czułem się jakbym po raz pierwszy zdawał egzamin na prawo jazdy kat. B. Nie oznacza to, że przebiegałem z nogi na nogę czy chodziłem z kąta w kąt. Los sprawił, że nie doświadczyłem objawów depresji, o której często mówią zdający na prawo jazdy. Towarzyszył mi spokój, a jednocześnie niepokój, koncentracja i skupienie, a z drugiej strony mieszane emocje, czy oby na pewno i tym razem uda się zdać za pierwszym razem. Faktycznie duża dawka emocji i trochę strachu, a wszystko to podszyte wrodzoną ambicją i honorem. Stan niczym przed maturą czy też podjęciem ważnej życiowej decyzji. Rzeczywiście nie byłem pewien tego, co może mnie czekać na egzaminie. Zacząłem nawet wątpić w swoje umiejętności. Zacząłem zadawać sobie pytanie: czy faktycznie sobie poradzę?

■ Nauka pokory

W tym dniu przypomniało mi się to, co wielokrotnie powtarzam na wykładach, że egzamin państwowy na prawo jazdy uczy przede wszystkim wielkiej pokory. Dla mnie właśnie ten egzamin był kolejną lekcją pokory. Ktoś powie: sytuacja paradoksalna – doświadczony instruktor z prawie wszystkimi kategoriami prawa jazdy, a odczuwa niepokój przed egzaminem, który powinien być dla niego prostą sprawą. Ale to właśnie ta pokora przyczyniła się do mojego sukcesu. Jak się później okazało, potwierdziła się teza, że warto podejmować wysiłek stosowania się do podstawowych wartości etycznych. Samodyscyplina i opanowanie to jednak nie wszystko. Do sukcesu zdania egzaminu przyczyniła się postawa egzaminatora. Egzaminator – człowiek konkretny, a jednocześnie spokojny, miły i sympatyczny, w sposób rzeczowy przedstawił zasady zdawania egzaminu. Kulturalnie i grzecznie zwracał się do zdających. W czasie jazdy w ruchu drogowym spokojnie, a nawet powiedziałbym – elegancko podawał polecenia. Moje zdanie podzieliłi również pozostali zdający, nawet ci, którzy egzaminu nie zdali.

Należy podkreślić, że w czasach, w których niekiedy negatywnie ocenia się pracę egzaminatorów – trudną, a nawet można powiedzieć bardzo żmudną, warto zauważać i doceniać egzaminatorów wyróżniających się. Trzeba im się pokłonić i powiedzieć, że wykonują „dobrą robotę”. Wbrew pozorom dużo jest takich egzaminatorów w Polsce i należy o tym mówić i pisać. Nie można więc ulegać stereotypom, w myśl których egzaminatorzy to wyłącznie ci niesprawiedliwie oblewający naszych kursantów. Z drugiej strony należy zadać sobie pytanie, dlaczego kursanci niekiedy narzekają na sposób przeprowadzania egzaminów. Przyczyny mogą być różne. Często jest tak, że niektórzy egzaminatorzy, podobnie jak instruktorzy, nie chcą przykładać się do swojej pracy. Nie mają motywacji, są leniwi, wypaleni zawodowo, noszą w sobie różne kompleksy. Towarzyszy im jedynie przekonanie, że w końcu jakoś do emerytury trzeba „dociągnąć”. Na nic zdadzą się tutaj obligatoryjne szkolenia, jeżeli nie zaczną oni sami wyciągać od siebie. Oczywiście (jak zawsze podkreślałem) nie można ulec pokusie generalizowania. Stwierdzam tylko fakty na podstawie obserwacji. Tę prawidłowość można w końcu przypisać

do oceny postawy pracowników reprezentujących wszystkie grupy zawodowe.

■ Przed wszystkim szacunek

Postawa egzaminatora z legnickiego WORD-u uświadomiła mi, że jeżeli chce się rzetelnie pracować, to można robić to z pasją i zaangażowaniem. Potrzebna jest tylko wola i wiara, że taka postawa ma prawdziwy sens. W tej pracy trzeba przede wszystkim mieć szacunek do drugiego człowieka. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to niestety minął się z powołaniem służenia innym ludziom. Z przykrością muszę powiedzieć, że znam takich egzaminatorów, którym „władza” pomieszała zmysły. Biedni i nieszczęśliwi ludzie, żyjący z przekonaniem, że jedynie ich postawa jest słuszna i prawdziwa. Brakuje im wrodzonej wrażliwości etycznej. Nie czują etyki w praktyce, bo nie traktują empatycznie innych ludzi. Widzą w nich jedynie przeciwników. Są to oczywiście skrajne sytuacje, rzadkie, ale mimo wszystko występujące. Ile znamy takich przypadków, że egzaminator zamiast spokojnie, grzecznie i z dużym wyprzedzeniem podawać polecenia w czasie egzaminu w ruchu drogowym, jedynie wydaje jakieś bliżej niesprecyzowane dźwięki? Ile jest sytuacji, że kamienna twarz egzaminatora od samego początku trwania egzaminu podcina wiarę kursantów we własne siły i możliwości? Z drugiej strony bywa również tak, że sama postawa zdających przyczynia się do wytworzenia niesympatycznej atmosfery i egzaminator, który byłby uprzejmy, życzliwy i wyrozumiały, może jedynie bezradnie rozłożyć ręce.

Nie chciałbym skupiać się na krytyce pracy egzaminatorów. Nie chciałbym zarysowywać skrajnych przypadków i opisywać negatywnych zdarzeń. W końcu nie w tym rzecz. Z powyższego tekstu wyciągam kolejny, być może powtarzający się wniosek, że motywacja związana z pracą nad sobą, kształtowaniem własnej osobowości i charakteru jest tutaj bardzo istotna. Nie pozostaje więc nic innego jak życzyć wszystkim egzaminatorom, aby rozwój zawodowy i osobisty był dla nich wielką przyjemnością, a zarazem satysfakcją. Życzę, aby pracowali z przekonaniem, że etyka ułatwia, a nie utrudnia życie. Są na to pozytywne przykłady i warto na nich się wzorować.

Z pozdrowieniami
Paweł Żuraw